

ŚMIECH

pod kierunkiem artystycznym Jana Piotrowskiego.

TYGODNIK HUMORYSTYCZNO-SATYRYCZNY. — WYCHODZI w KAŻDĄ SOBOTĘ. — REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ŁÓDŹ, PRZEJAZD № 1.

WARUNKI PRENUMERATY: w Łodzi rocznie rb. 2.40, półrocznie rb. 1.20, kwartalnie k. 60. Za odosłanie do domu k. 80 rocznie, za przesyłkę pocztową rb. 1.20 rocznie. CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia za tekstem 20 k. za wiersz petitu 1-lamowy. — Reklamy w tekście za wiersz garbontowy rb. 1. — Margines przez całą długość strony rb. 10. — (Ogłoszenia za tekstem dzielą się na 4 łamy, reklamy — 2 łamy).



Rysunek H. Kley'a.

— Ustąp! nieszczęsna ciebie błaga
Turcja, rozdzielana już do naga...

— Drwię z twej rozpacz i nagości!
Chcę ziem, gdzie ojców moich kości...

!!OKROPNA ZBRODNIA!!

Kuba-Rozpruwacz w Łodzi!

30 kobiet zamordowanych!

Straszny wybuch!

Innego nie było sposobu...

Czytelnik lubi sensacje i sensacyjne tytuły... Musieliśmy sobie pozwolić na małą mistyfikację, chcąc, aby poniższe było przeczytanem... Bądź więc konsekwentnym, kochany Czytelniku i, skoroś połknął haczyk sensacyjnego tytułu, przeczytaj niniejsze do końca...

W numerze bieżącym następuje nowy wybuch... „Śmiechu“... Wybuch, który, oby spowodował duchowe wstrząśnienie Czytelnika, zmuszające Go do głębszego zastanowienia się nad społecznym i artystycznym znaczeniem pisma satyryczno-humorystycznego.

Mniemamy, iż rezultat tego myślenia może być tylko następujący:

— Potrzeba nam dobrego polskiego pisma humorystyczno-satyrycznego.

— Pismo takie trzeba stworzyć.

Wobec powyższego ufamy, iż kochani Czytelnicy przyjmą z zadowoleniem niniejszy numer „Śmiechu“, który jest pierwszym krokiem na drodze stwarzania polskiej ilustracji satyryczno-humorystycznej.

Każdy następny numer „Śmiechu“ będzie lepszym od poprzednich—za to Wam ręczymy.

Narazie wprowadzamy następujące ulepszenia:

1) Ulepszenie i urozmaicenie działu ilustracyjnego. Mamy zapewnione współpracownictwo najlepszych rysowników polskich, pp. Wacława Przybylskiego, Henryka Szczyglińskiego, S. Kobera, S. Dobrzyńskiego i innych.

Pozatem w każdym numerze umieszczać będziemy reprodukcje z najcelniejszych dzieł takich sław europejskich, jak Beardsley, Rops, Kley i inni.

Papier, w celu lepszego odbijania rysunków, zmieniamy na znacznie lepszy.

2) W dziale literackim mamy zapewnione współpracownictwo pierwszo-

rzędnych sił miejscowych, krajowych i zagranicznych.

Licznie reprezentowane będą polskie koła artystyczne z Paryża, Monachium, Krakowa i t. d.

Pozatem specjalną uwagę poświęcimy życiu okolic Łodzi (Zgierz, Pabjanice, Zduńska Wola) i życiu miast polskich (Kalisz, Piotrków), gdzie zorganizujemy w tych dniach sztab własnych korespondentów.

Nazwisk autorów podawać nie możemy, gdyż większość wystąpi pod pseudonimami.

3) W każdym numerze Czytelnik znajdzie m. inn. następujące działy:

„**Maskarada**“—w tym dziale bezlitośnie demaskowane będą szkodliwe czynniki społeczne (ewentualnie osobistości), odziane w togi katońskie.

„**Łodzianin w karykaturze**“ — karykatury popularnych łódzkich osobistości z odpowiednim tekstem satyrycznym.

„**Strofy o łodzianach**“ — jak są wybornie i ciekawie pisane, osądzić możecie, czytając je w tym numerze.

„**Melpomeny notatki**“ — sprawozdania i anegdoty teatralne.

„**Polityka**“—dowcipne telegramy.

Od czasu do czasu wydamy numer specjalny „Śmiechu“, między innymi „Karnawałowy“, „O wojnie“, „O kobiecie“, „O dziennikarstwie“, „Teatralny“, „Przemysłowy“ i t. p.

Następny numer „Śmiechu“ poświęcamy **karnawałowi**.

Za tydzień—dwa wprowadzimy do „Śmiechu“ **ilustrację barwną**, możliwe, że już w numerze następnym.

Kierownictwo artystyczne naszego pisma objął poeta i satyryk, p. Jan Piotrowski.

Wszystko powyższe zmusza nas do wielkich kosztów, przed którymi się nie cofamy, chcąc stworzyć **dobre pismo**.

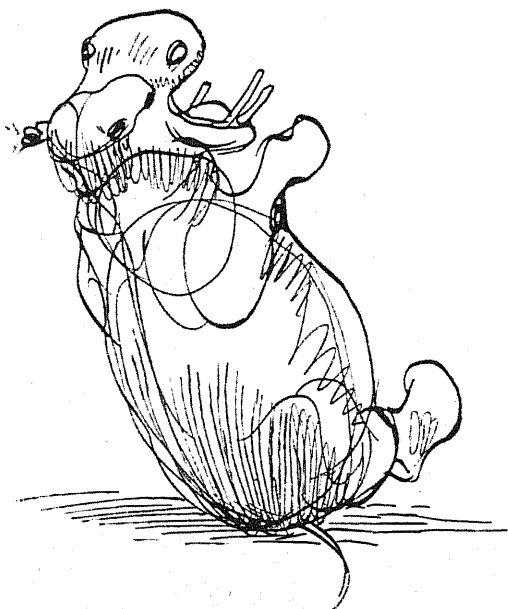
Wicie teraz, Szanowni Czytelnicy, co Wam dajemy i jak rozumiemy swój względem Was obowiązek.

W jaki sposób powinniście na to zareagować?

Domyślcie się sami...

REDAKCJA.

(Repr. z rys. H. Kley'a).



Hipopotam, który po przeczytaniu korekty tego numeru „Śmiechu“, śmieje się na całe gardło...

Bierzcie z niego przykład, Czytelnicy!

MASKARADA.

VI.

Nastała nowa era:
W „ideach“ Polak szpera
I w „hasłach“ — et caetera...

Moc w duszach naszych wzrasta:
Powiemy obcym: basta!
W pacht weźmiem swoje miasta...

Gdy z handlem zawrzesz śluby
Mieć będziesz kark, brzuch gruby,
Wypchane dobrze łuby...

Każdego, kto ma złoto,
Nazwiemy dziś z ochotą
Najlepszym patriotą...

Niech polak zna, do kąt,
Szacowny dźwięk dukata —
Ot, w takim widzim brata...

Kto nie zna łokcia, miarki,
Kto nie wyrabia „starki“, —
Nie wie, co ruble, marki —

Kto nie wie, co to sążeń,
Kto nie zna giełd wydarzeń,
A buja w niebie marzeń —

Kto mało ma pieniędzy,
Lub popadł w szpony nędzy —
Precz z takim — jaknajprędzej!

Nam takich nie potrzeba!
Dla sytych — starczy chleba...
Toć dla nich polska gleba!

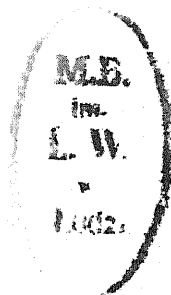
Hej! Handel mknie vivace,
Przekształca całą rasę,
Powiększa Polski kasę...

Połkniemy na surowo
Swych oponentów — słowo!
Budujem Polskę nową!

Hej! zewsząd biegną wierni!

Skroń Polski, pełną cierni
Mgławica smutku czerni...

Mi-mo.



W kieszeni płótno...

Rys. W. Przybylski.



— Sapristi! nie wiedziałem, że to taka kosztowna historia te przygotowania wojenne...

POLITYKA.

I.

Dyplomacja oraz życie
to dwa krańce dwóch rubieży:
z życia wszyscy się uczycie,
że się wrogów strzedz należy;
dyplomacji inna droga,
inne prawdy ona wciela:
tam nie trzeba bać się wroga,
ale strzedz się przyjaciela.

II.

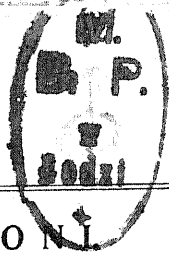
W tureckim ciełe kalekiem
zdawna mikrobów rój wierci —
nazwana „chorym człowiekiem”
była już Turcja przy śmierci.
W tem ją świadomość przenika:
„Potęgą zdrową wszak jestem”...
Wnet różnych lekarzy klika
mknie z notą albo protestem.
Więc chory dziś już nie marzy
o zdrowiu, żegna się z duszą,
bo gdzie jest tylu lekarzy,
chorego djabli wziąć muszą.

AFORYZM.

Depesza „od własnego korespondenta”,
niektórych łódzkich dzienników, przypomi-
na miłość w wieku podeszłym — jest spó-
żniona...

„Galgenhumor“.

Komisarz: Czemu pan żyje?
Włóczęga: Proszę mi wybaczyć, ale
nie zdążyłem jeszcze ułożyć swego „menu”.



MY i ONI

Rockefeller, syn głośnego
Króla nafty w Ameryce,
Złożył fundusz, by upadłe
Nawracano zań dziewice.

Wielu z naszych cnych nababów
Złożyłoby kapitały,
By—dziewice z drogi cnoty
Na bezdroża się staczały...

lhar.

„Atelier”.

O p. X., znanym maklerze giełdowy
opowiadają następujące bon-mot.

Zwiedzając pracownię jednego z
słynnych malarzy warszawskich, pan X. zauważył na drzwiach jego mieszkania tabliczkę z napisem: „Atelier” (Pracownia). Po powrocie do Łodzi sprawił sobie natychmiast taką samą tabliczkę, ponieważ wyraz ten umieszczony bardzo mu przypadł do gustu. Tabliczkę kazał przybić na drzwiach wewnątrz swego mieszkania.

Doktor S. zauważywszy podczas swego wizyty u X-a tę inowację, zapytał o jej powód.

— To tak sobie, ja bardzo lubię to słowo...

— Dobrze, ale dokąd prowadzą te drzwi...

— Do naszej sypialni...

Miedzy przyjaciółkami.

— Ach! jak on się kocha w moich włosach! żebyś wiedziała, jak gorąco całował je dzisiaj.

— Czy podglądałaś przez dziurkę od klucza?

„Gazy” i „Zieleni” nie jest szlachetne!

Nikt tu nie docenia duchowego mienia—
Poeta marzenia? Ażem z śmiechu spuchnął!
Tak, poeta w Łodzi w latach zwykle chodzi,
Lecz, choć ciało głodzi—nie niszczyje ducha!

lhar.

Dzieci giną!

„Rodzice spuszczają lanie,
Że mam tak kiepskie stopnie...
Niech tego profesora
Najtęższa kaczka kopnie!

„Podobno, kto pracuje,
Ten zawsze celu dopnie —
A ja wciąż kuje, kuje
I mam tak kiepskie stopnie...

„Tatuś zawoła stróża...
Ach! boję się okropnie!
Gotowi zbić mnie strasznie
Za te niedobre stopnie“...

Bał się tak bardzo kary,
Że otruł się jodyną...
A Łódź co chwila jęczy,
Że — dzieci u nas — giną...

Figa.

Bankier i poeta.

Pewien bankier łódzki zaprosił na obiad
znanego poetę, myśląc, że człowiek, które-
go utworami wszyscy się zachwycają, bę-
dzie świetnie bawić jego gości.

Poeta jadł, pił, milczał i wcześniej po-
żegnał towarzystwo, tłumacząc się tem, że
śpieszy się do teatru.

— Ale pan ma jeszcze wiele czasu —
bąknął zawiedziony bankier.

— Wiem, wiem — odrzekł poeta — to
też wybiorę najdłuższą drogę...

Sprytna kucharka.

Wszyscy go znamy! Czy to na premierze,
Czy to u Roszka, gdzie ma swoje leże,
Wszędzie napotkać łatwo się wydarzy...

nteufer

TANIEC APASZÓW.

Krwia reflektorów zrumieniona
Powolnych dźwięków drży kaskada —
Z szelestem, co w pomroczu kona,
Zaułków miejskich król się skrada...

Patrzcie! Już ślizga się po scenie —
Tuż pobok domu — ścian się czepia —
Do skoku czai się — i mgnienie
Jeszcze — a skocz! Krwią lśnią ślepia...

To on! Pan nocy, noża, pięści,
Publicznej dziewczki gniewny władca!
(Z wzruszenia gors doktora chrzęści,
Otworzył usta i pan radca...)

To on! z tanecznym ciałem zmii,
Z pięścią krzemienną i żyłastą!
(Poprawia krawat lks na szyi,
Wytrzeszcza oczy całe miasto...)

Za włosy chwycił ją! Przegina
W tył! na trotuar twardy rzuca!
(Na usta Zeta zbiegła ślina,
Zamarły Ygrekowi płuca...)

Zduszony cichy jęk — i wódka
Cuchnące wargi ust jej blisko...
(Pan rejent, szybko dyszy kr tko,
A szlagon szepce: dziwowisko!...)

Zwycięski szklany śmiech młodzika,
Krew reflektorów — tan — kulisy —
(Oklaski gromkie rżnie publika,
Zachwyty pełne, głośne bisy...)

W ukłonie gnie się baletnica
I tancerz giętki, czarnopióry —
Blask źrenic — krwią nabiegłe lica —
I — ironiczny śmiech — kultury!

Mimo.

Aforyzm „Pożyczkowo-Oszczędnościowy“.

W naszych Towarzystwach Pożyczko-
wo-Oszczędnościowych woźni zachowują
się jak dyrektorzy, a dyrektorzy zachowują
się — jak woźni...

Wspomnienie pośmiertne.

„De mortibus bene, aut nihil“... W myśl po-
wyższego rzadko o wiele, wiele rzadziej, niż do-
tychczas, w dziennikach powinny się pojawiać
wspomnienia pośmiertne, które obok tego w wię-
kszości wypadków powinny brzmieć jak nastę-
puje:

Cnót był wcieleniem (ach, wieluż!)
Któż to wyśpiewa, opowie? —
I, gdy nakładał kapelusz,
Mieścił go zawsze na głowie...

Miał wybornego kucharza,
Co mu przyrządzał pasztety —
A jak to często się zdarza
Bełszytki, drób i omlety...

Chętnie się imał szklanicy
Z małmazją różowo-białą —
Im mniej zaś win brał z piwnicy
Tem się tam więcej zostało...

A jeśli w wiejskiem ustroniu
Bawił przy swojej niewieście —
Tenby napróżno czas tracił,
Ktoby go znaleźć chciał w mieście...

Spędził niejedną wieczorek
Z piękną ludzkości połową —
I tłusty obchodził wtorek
Przed środą, przed popielcową...

Wcale się prawie nie bawił
W Hippokratesa doktryny —
Lecz skutek zawsze się zjawił
Ilekrć zażył rycyny...

Kończę więc, pełne uznania
Te słowa, godne wyrzucia:
Był moment jego skonania
Ostatnim momentem życia!

B. de la Mormole.

„Gazeta Łódzka“

DAJĄCA WSZYSTKIM SWYM PRENUMERATOROM DWA DODATKI:
DWUTYGODNIK OGÓLNO-KSZTAŁCĄCY „JUTRZENKĘ” I DWUTY-
GODNIK BELETRYSTYCZNY, OBYDWA
BOGATO ILUSTROWANE, KOSZTUE
MIESIĘCZNIE TYLKO

PÓŁ RUBLA.

A. TRAUTWEIN

Łódź, Piotrkowska № 73.

HURTOWY I DETALICZNY SKŁAD

Win, Wódek, Towarów kolonjalnych i Delikatesów,
Kawioru Astrachańskiego oraz

Skład herbaty „Karawan” (Wogau i C^o) w Moskwie.

Strofy o Łodzi i łodzianach.

Stowarzyszeń Łódź ma krocie,
 Co pracują w czoła pocie,
 Aby wiedzę siać, kulturę,
 Lub by biedzie zatkać dziurę.
 Dobrych chęci moc jest wielka —
 W skutkach... guzik i pętelka,
 Bowiem tyle w nich „kieronków“,
 Co prezesów, woźnych, członków.

Mitek, Leos i Marcelki
 Pragną stworzyć teatr wielki,
 Lecz łożowo oświecony —
 Ogół woli Odeony.
 Już wyświęcił agent syna
 Na łódzkiego Coquelina,
 Już i Tempła jest kurtyna —
 A Łódź sypie do Casina.

W muzycznym świecie Łodzi
 Dzisiaj rej „Gazomierz“ wodzi,
 Bo się bawią bafamutnie
 „Jotejkówki“, Arfy, Lutnie.
 Bowiem w Lirach ciągłe dasy,
 I w Harmonjach jeno płasy,
 Bo „Julkowe“ z pod Melcera
 Rzną, aż kurzy się, w pokera.

Kazie, Stefy godne chwały,
 Kiedy pragną, aby miały
 Nędzne łódzkie niemowlęta,
 Mleczko—Miser rzecz to święta!..
 Lecz czyż Kropla mleka może
 Nędzy strasznej zmódrz podłoże?
 Ergo—rada arcymądra:
 Trza nędzarzom wyciąć... polipy.

Zacne ciotki, Helcie, Gienie
 Krzewią wiedzę zasłużenie,
 I oświatę godnie szerzy
 Z poświęceniem Miccio, Jerzy.
 Ale powiedz cny prezesie,
 Czemu w polskim interesie
 We „wnemowe“ ręce cała
 Niemal władza się dostała?

Gród nasz prawo sobie rości
 Do sławetnych miejscowości,
 Bo ma muzeum niejedno,
 Jakich nie ma Paryż, Drezno.
 Luwr na powiat cały słynie,
 Choć ma locum w oficynie,
 A „gruźlicze“, mówię szczerze,
 Ma już krzyżyk w Baedakierze.

Chociaż zamiar mają szczerzy
 Straż sprusaczyć Rundschauery,
 Plan ten wszakże jest przykusi,

Bo Łódź jeszcze dziś—nie Prusy.
 Próżno w naszej polskiej straży
 Duch panować chce nam wraży,
 Bo straż łódzka w pierwszym rzędzie
 Polską była—jest i będzie.

Że nie wgląda pies kulawy
 W najpilniejsze giełdy sprawy,
 Więc „gekackt“ są interesa,
 Czy jest hossa, czy też bessa.
 Ma w Leosiu giełda zucha,
 On jedyny, co się rucha,
 O frajerów furt się stara
 Czy na Kiercze, czy Madziara.

Dba stójkowy o wzorowy
 Ład, gdy konno król kurkowy
 Wiedzie z pompą huf brzuchaty
 Strzelców, przedni kwiat hakaty.
 Lecz gdy naszych trzech kolarzy
 Pan ten w kupie zauważy,
 Woła w sprawach wszelkich świadom:
 „Razajtis“, a to przykładem“.

U szachistów w telefony
 Gra Prawiński, niezwalczony,
 Bo na sempiternie siedzi
 Nie ze skóry, ale z miedzi.
 W klubie głupcom prują kieszki,
 Robert, Bertrand, bazyliżki,
 Tak, że kolej przyjdzie chybka
 Na świeżego znów Filipka.

W sztukę Dawid wierzy święcie,
 Ale style miewa w pięcie.
 Do „cycesji“ Gucio skory,
 Na antyczne gwizdze wzory.
 Kamasz w różnych sztukach grzebie,
 Don Sekwaną jest w potrzebie...
 Słowem—nasz Bramante z Łodzi
 Majstersztyki istne płodzi.

Pierwszy bankier—zięciozerca,
 Drugi—Piastów spadkobierca,
 Trzeci druhów stryczkiem wspiera,
 Czwarty—to filantrop sknera.
 Piąty starej Ma d a m e gach,
 Szósty—to bezbarwny piach,
 Siódmy w sztychach zaduszony,
 Ośmy woli młodsze bony...

Gdy czupurny Kruk się kłóci
 Z Piotrem, pełnym zdrożnych chuci,
 Gość u Roszka się wspaniale
 Bawi przy pieprznym kawale.
 Miś brzuchaty, Tomcio mały
 Wytrzeszczają sprośne gały,
 Marek w skromnym jest zachwycie,
 Adzio ślinkę tyka skrycie...



P O Ż A R!!!

Idzie źle fabryka, więc nocą pomyka i ogień podtyka pan fabrykant sam. Dla asekuracji on był na kolacji, niema żadnej racji, by mu czynić kram.

Plajta też coś warta; jest to pewna karta. Gdy opinja zdarta to i z tego cóż? Przyjdą lepsze czasy, znów są pełne kasy, prysły ambarasy, z gardła zdjęty nóż.

J. H.

Polskie kapitały.

Polskie kapitały! Łódzki przemysł cały wnetby posiadały, gdyby chciały chcieć; lecz że to wygodne bady zwiedzać modne, życie wieść swobodne—nic nie będą mieć.

Pocóż mieć kłopoty? lepszy spokój złoty! do podłej roboty nie trzeba się brać. Lepiej żyć wesoło, pieniądz rzucać w koło, dumnie nosić czoło i na wszystko plwać!

Ihar.

PAN TISZA.

Oponentom imć pan Tisza
Gardła zatkać chciał przemocą—
Poedyńków dziś ma tuzin,
Łydki z strachu mu dygocą...

Do swych celów imć pan Tisza
Drogą dążyć chciał ukośną—
Przeto mówi Europa,
Że, gdzie Tisza, tam jest głośno...

Anglja i Turcja.

ANGLJA:

Wszak Europy nie chcesz trwożyć?
Pójdź, Turcjo! trza się upokorzyć!

TURCJA:

Nikt karku mego dziś nie nagniel!
Mój naród ożył! walki pragniel!

ANGLJA:

Na Adrianopol kładą łapę
Bułgarzy... Musisz zrobić klapę!

TURCJA:

Chciałabym zgody... Rany bolą...
Lecz — młodoturcy nie pozwolą!

Męska solidarność.

Pewna młoda mężateczka, zaniepokojona, iż jej mąż nie powraca do domu, pomimo bardzo spóźnionej godziny, posłała służbę do pięciu jego przyjaciół z zapytaniem, czy nie wiedzą, gdzie się jej mąż znajduje.

Otrzymała pięć jednobrzmiących odpowiedzi:

— „Mąż Szanownej Pani nocuje dziś u mnie“...

Tableau!

Laleczka.

W brutalny uścisk pochwycił laleczkę
Kudłaty zły niedźwiedź — i dusi...
Laleczka wzdraga się — płacze i mdleje,
Że w łóżce z niedźwiedziem iść musi...

Porcelanowe dygocą rączeta
I szklane zamiera serduszko —
Książęce usta pragnęła całować,
Zarzucić kwiatami swe łóżko...

Z jedwabiu włosów zdjęć welon swój ślubny,
W pył wdeptać liliję i rutę,
Upoić księcia lubieżnym spojrzaniem
I podać mu usta — zatrute...

Więc lepiej, lepiej, że niedźwiedź kudłaty
Wypije truciznę jej duszkiem...
Niechaj omija marzące książątka
Laleczkę ze szklanem serduszkiem...

Polisson.

MAGAZYN
MOD
„M-me MORAWSKA”
Lódź, Zielona № 6, dom Braci Auerbach.

POLECA:

Kapelusze, Pióra, Rajery, Paradyzy, Skrzydła, Fantazje, Wstążki, Aksamity, Woalki i Szpilki. Wszystko w gatunkach pierwszorzędnych, po cenach przystępnych. Kapelusze skromne od 5 rb.

Oczyszczanie szyb i froterowanie :: :: „HYGIENA”

Łódź, ul. Piotrkowska № 89.

podłóg

POD FIRMĄ: W. KRAKOWSKI

Piotrkowska № 103 m.33. Telefon № 14-15.

WARSZAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
oczyszczania szyb wystawowych i frote-
rowania posadzek oraz agentura Ramodu
do klejenia szkła porcelany i t. p.

ZAWSZE TEN SAM.

Pewien łódzki makler giełdowy wybrał się z synkiem na Lido. Pewnego poranku siedział nad brzegiem morskim, myśląc o operacjach finansowych, gdy podbiegł doń synek, wołając:

— Tato!—woda opada!

— A niech sobie spada! Przecież nie kupuję jej akcji—odparł makler giełdowy.

Sztuka w Łodzi.

Polska w Łodzi sztuka, próżno wsparcia szuka i do uczuć stuka—nikt nic nie chce dać: Każdy woli przecie, dusić grosz w kalecie wszak to plevy, śmiecie—artystyczna brać.

Więc też sztuka owa (mówią „narodowa”) po kątach się chowa, jak ścigany szczur; jęknie czasem zcicha, jak astmatyk dycha, krótko mówiąc zdycha pośród złotych gór.

lhar.

Melpomeny notatki.

Po „Złotem runie” rzec można, iż dobrze znana w Łodzi p. Stefanja Gromnicka nie będzie gromnicą Teatru polskiego, lecz jedną z jego gwiazd.

* * *

— Czego pan szuka?

— Białej kredy.

— Służę. (Po chwili) a za czem teraz się pan rozgląda?

— Za kominem... Chciałbym na czarnym kominie białą kredą zapisać, że p. Rodmund nie gra roli głównej w nowej premierze Teatru polskiego...

* * *

Choć... o pół roku spóźniona
Witana zawsze jest mile
Sztuka, co mówi nam tyle
O życiu Napoleona...

Chociaż już przeszła rocznica
(Nie śpieszy się „Popularny”!)
Salę wypełnia tłum gwarny,
Dobłą się sztuką zachwyca...

* * *

Nikt tego u nas nie rozumie:
Kochowna kochać się nie umie!
Jej skroni laur już nie okoli—
W ostatniej kiepsko grała roli...

* * *

Jeden i drugi teatr ze względu na stosunki, panujące między artystkami, powinien czempredziej wystawić „Wojnę kobiet”, albo „Rywalki”. Temat aktualny i — swójski...

Maska.

Złe czasy.

*Zatrwożone wszystkie budy
teatralne.—*

*Nakazano wymieść brudy
i porządki zrobić walne*

w „try miga”...

*Choć się w Łodzi dzieją cuda
rozmaite —*

*W śmieciach grywać się nie uda,
zyski ciągnąc z nich obfite,
ani dnia!*

NB.

Maskarada aktorów.

W królestwie złudzeń i szminki

Panuje radość nielada —

Pierrotki i Co'ombinki

Twierdzą, że ich maskarada

(Wszak Sztuki są Benjaminki)

Będzie, jak ta Olimpiada

Zdobna w zwycięskie uczynki

Maseczki, która zawłada

Sercem młokosa z papinki...

— — — — —
Łodzi do gustu przypada

Ten szal serc, uczuć i szminki,

Więc, lubiąc grzeszne uczynki,

Na wieczór, którym Śmiech włada

Szykuje chłopców, dziewczynki —

I — uda się maskarada!...

Maska.



(repr. z rys. Beards'ey'a).

Zamówiony przez redakcję „Śmiechu” rysunek tytułowy jeszcze nie został wykończony, wobec czego ukaże się dopiero w numerze następującym.

Łódź, 18 b. m.

„CASINO”

...A wieczorną godziną
Fale tłumy wciąż płyną
Do kinema „Casino” —
Zacceniego to winą,
Prince jest tego przyczyną,
Że z radosną wciąż miną
Fale tłumy tak płyną
Do kinema „Casino”...

▽ ▽ ▽

Zmiana programu we wtorki i soboty.

Dziś, jutro i pojutrze

„OJCIEC”

Dramat w 3 aktach.

Akt I: **W tawernie apaszów.**Akt II: **W morzu ognia.**Akt III: **Wyznanie umierającego.**

Dramat powyższy jest jednym z najlepszych, jakie wydała sztuka kinematograficzna. Główną rolę kreuje w nim europejska znakomitość, słynny tragik włoski

Ernesto Zacceni

Dramat obfituje w niebывale sensacyjne i wywołujące napięcie nerwów sceny. Kosztowna i bogata wystawa przyczynia się do stworzenia doskonałej całości.

Oprócz dramatu program zawiera m. inn. pełną dowcipu i finezji **KOMEDJĘ** p. t.

„WALECZNY NARZECZONY”,

w której wystąpi ulubieniec publiczności

PRINCE.

17, 18 i 19 b. m.

„ODEON”

Myśl w krainie złudzeń tonie,
Duch zamiera, oko płonie,
Wzrok sensację chciwie chłonie
I oklaski bić chcą dłonie —
Na dramacie, w „Odeonie”...

▽ ▽ ▽

Dramat powyższy dzięki wybornej grze artystów i sensacyjnemu tematowi przykuwa uwagę widzów od początku do końca.

Jako „clou” bogatego programu demonstrowany będzie wyborny i sensacyjny dramat w 4-ch aktach p. t.:

„Balet Trefle”

w wykonaniu najlepszych artystów amerykańskich, tych samych, którymi zachwycali się Sz. Goście „Odeonu”, oglądając obraz p. t.:

„Czterech diabłów”.

Album Jana Matejki

Nakładem wydawnictwa „Gazety Łódzkiej“.

Wyszedł z druku album Jana Matejki, zawierający 30 reprodukcji celniejszych obrazów wraz ze stosownym objaśnieniem.

Album Jana Matejki stanowi zapowiedziane premjum dla prenumer. „Jutrzenki“, którzy opłacili całoroczną prenumeratę za „**Jutrzenkę**“ w kwocie rb. 2.

Album Jana Matejki nabyć można w administracji „GAZETY ŁÓDZKIEJ“, ulica Przejazd № 1.

Cena pojedynczego egzemplarza rb. 2.

Dla prenumeratorów „Gazety Łódzkiej“ rb. 1.



Mydło Nafciane

z marką fabryczną „Latarnia Morska“, przygotowane sposobem angielskim.

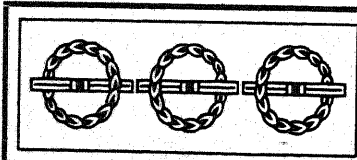
— Nie niszczy białizny i czyni ją śnieżno-białą. —

EDMUND BOGDAŃSKI, Łódź, Dzielna № 30

dawniej HORDLICZKA i STAMIROWSKI.

DO NABYCIA WSZĘDZIE.

ZAKŁAD : : : : GRAFICZNY



: : : : **ŁÓDŹ** : : : :
MIKOŁAJEWSKA 83.

L. WOLNY i S-ka

Wykonywa wszelkie zamówienia w zakres sztuki graficznej wchodzące:

Afisze, Akta, Awizacje, Bilanse, Blankiety, Broszury, Ceduły, Cenniki, Cyrkularze, Czasopisma, Deklaracje, Dyplomy, Dzieła, Etykiety, Facsimile, Faktury, Frachty, Kalendarze, Katalogi, Koperty, Memoranda, Noty, Rachunki, Sprawozdania, Tabele i t. p.

Telefon № 11-99.

Nowość! Hygieniczne. Nowość! Trumny z elektrycznym oświetleniem.

Trumna zamknięta, wewnątrz oświetlona, daje możliwość oglądania zmarłego i zapobiega roznoszeniu wydzielającej się woni, jak również przenoszeniu przez muchy zarazków na otoczenie.

CENY NISKIE.

Parowa fabryka trumien S. ŻERAŃSKI, Warszawa, Okopowa № 13.

Skład fabryczny w Łodzi: J. ZABOROWSKI
ul. Wólczańska № 41. — Telefonu № 15-72.

MLECZARNIA i RESTAURACJA :: J A R S K A ::

M. ABRAMOWICZA

przy ulicy Piotrkowskiej № 14.

Przez cały dzień zakąski ciepłe.

Herbata i kawa, przygotowane w samowarach elektrycznych.